Teneryfa i Brazylia. Część I (1990 r.).

Ameryka Łacińska, Hiszpania i Portugalia oczami polskiego iberysty



Teneryfa. Kwitnące migdałowce.

Zygmunt Wojski

Mniej więcej w połowie lipca 1990 zjawiłem się w **Madrycie**. Miałem hiszpańskie stypendium badawcze, a głównym terenem mych badań miały być **Wyspy Kanaryjskie**. Po dwóch tygodniach poleciałem na **Teneryfę**, gdzie na lotnisku czekali na mnie kanaryjska lingwistka María de los Ángeles Álvarez Martínez i jej mąż. Odległość z lotniska do stolicy wyspy, **Santa Cruz**, jest znaczna, około 60 km. Nagie, strome, kamieniste zbocza po lewej nie nastrajały zbyt optymistycznie. W jakimś barze w stolicy wyspy, **Santa Cruz**, zjadłem kanapkę i zostałem odwieziony do akademika koło **La Laguna**, miasta uniwersyteckiego, gdzie później pracowałem w bibliotece. Uniwersytet w **La Laguna** powstał w 1701 roku i jest najstarszą uczelnią na **Wyspach**. Klimatyzacji w bibliotece nie było, a upał panował nieznośny. Wczesne poranki spędzałem pracując, a popołudnia przeznaczałem na kąpiel i zwiedzanie.



La Laguna.



La Laguna. W głębi katedra.



La Laguna. Kościół św. Dominika Guzmána, 1522 r.

Santa Cruz nie wydało mi się zbyt ciekawym miastem. Na Placu Hiszpanii wysoki obelisk z pomnikiem patronki **Wysp Kanaryjskich**, Matki Boskiej Gromnicznej (*la Candelaria*). Klatka schodowa domu, gdzie rezyduje rząd kanaryjski, starannie wykonana z sosny kanaryjskiej, zwanej tutaj *tea*. Materiał ten wykorzystany jest obficie na wyspie w starych kościołach, gdzie wszystkie wspaniałe sufity, belki są właśnie z tego drewna. Na tej suchej wyspie Ogród Botaniczny, tak zwane *Palmetum*, jakiś karłowaty. Czuje się, że te wszystkie rośliny łakną wody. Bardzo interesujące natomiast jest Muzeum Przyrody i Człowieka (*Museo de la Naturaleza y del Hombre*),

gdzie są mumie Guanczów, pierwotnych mieszkańców archipelagu, ich ceramika, sprzęty i wiele cennych informacji na ten temat.

Znacznie ciekawsza pod względem zabytków jest **La Laguna**, dawna stolica **Teneryfy**. Katedra z XIX wieku i kościół Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia, z XVI wieku, a także XVI-wieczna świątynia Najświętszego Chrystusa, to najcenniejsze zabytki sakralne. Ta ostatnia świątynia ma ciekawą kamienną dzwonnicę, zaś katedra, barokowy, misternie rzeźbiony ołtarz Matki Boskiej Uzdrowicielki (*Nuestra Señora de los Remedios*). Ładny jest Plac *Adelantado* (Dowódcy), wysadzany drzewami, z ozdobnymi latarniami, a dziedziniec budynku Rady Konsultacyjnej Wysp Kanaryjskich otoczony jest mauretańskimi balkonami z sosny kanaryjskiej. W dziewiętnastowiecznym, masywnym pałacu Salazara, siedziba arcybiskupstwa. Zaintrygowały mnie rosnące obficie na starych dachach mięsiste rośliny zwane tutaj v*erodes* (*Senecio kleinia*). Są to niewysokie sukulenty, których nigdzie więcej nie widziałem.



Orotava.

Poza Laguną najciekawszym miastem jest **La Orotava**, już u stóp najwyższego szczytu **Hiszpanii**, wulkanu **El Teide**, 3718 m. Najwspanialszy kościół Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia pochodzi z końca XVIII wieku. Ma szeroką fasadę i jak w większości budowli sakralnych wykorzystano tu miejscowy kamień wulkaniczny, głównie bazalt. Niezwykle interesujący jest Dom z Balkonami (*Casa de los Balcones*) z XVII wieku, z jednym długim balkonem na najwyższym piętrze i pięcioma małymi poniżej, a wszystkie balkony są drewniane i bardzo przypominają domy peruwiańskie. Wzornictwo ozdób ma styl

mauretański. Na placu Fernanda Fuentesa, obok kościoła Świętego Jana spod Drzewa Farrobo, pomnik wenezuelskiego polityka, Rómulo Betancourta (1908-1981), którego ojciec pochodził właśnie z **Orotawy**. Poza tym, neoklasyczny ratusz z XIX wieku, kościół Św. Augustyna z XVII wieku, z pięknie rzeźbionym w drewnie sufitem, zwanym *artesonado*. W 1882 r. wybudowano w Ogrodach Zwycięstwa mauzoleum masońskie dla Ósmego Markiza de la Quinta Roja, Diego de Ponte y Castillo. W końcu pochowano go na cmentarzu, a mauzoleum stoi od początku puste.



Szczyt El Teide.



Garachico.

Urocze jest miasteczko **Icod de los Vinos,** na wybrzeżu północnym, z tysiącletnim drzewem smoczym (*drago milenario*) i placem de la Pila, z fontanną. Interesujący kolonialny kościół Świętego Marka z XVI w., z bogatym wnętrzem. Dalej na zachód, **Garachico**, z ciekawą starą częścią miasteczka, klasztorem Franciszkanów z XVII wieku, naturalnymi basenami w oceanie i wspaniałymi formacjami skalnymi, w tym „oknem skalnym" nad oceanem i wynurzającą się z morskich odmętów wysoką skałą, zwaną *Roque de Garachico.*

Około 20 km na południe od **Santa Cruz**, **Candelaria** z potężnym klasztorem Dominikanów i kościołem patronki Wysp Kanaryjskich, Matki Boskiej Gromnicznej, z 1959 r.. Na placu przed kościołem 9 posągów królów Guanczów (*menceyes*).

Wiele obiecywałem sobie po wyprawie na **El Teide**, aliści dwugodzinne oczekiwanie w kolejce do wyciągu, a potem zła widoczność na samym szczycie (chmury poniżej) osłabiły wrażenia z tej wyprawy. Najbardziej podobały mi się doliny u stóp góry (*Cañadas del Teide*), usiane malowniczymi ostańcami skalnymi koloru ochry.

Olśnił mnie zupełnie **Masyw Anaga** w północno wschodniej części wyspy. Poszarpane, urwiste szczyty, wąziutkie drogi nad przepaściami i wszechobecny tutaj las laurowy (*laurisilva*). Widoki niezapomniane, znacznie bardziej malownicze, niż w rejonie **El Teide**.



La Gomera. Góry w centrum wyspy.



Wąwóz Afur w Górach Anaga.

Obok **Masywu Anaga** stawiam maleńką wysepkę **La Gomera**, której krajobrazy to po prostu przepiękna baśń. Rzeźba terenu jest nieprawdopodobnie urozmaicona i zmienia się nieustannie. Stożki skał, ostańce, głębokie doliny, właściwie nie ma tam płaskich terenów. No i słynny laurowy las na zboczach góry **Garajonay,** 1487 m. Jedynym minusem było to, że zorganizowana wycieczka trwała tak krótko i że tak długa była podróż z **Teneryfy** na wysepkę **La Gomera**.

***



Góra Corcovado i posąg Chrystusa Odkupiciela.

Po powrocie do **Madrytu** w pierwszych dniach września 1990 roku odleciałem do **Rio de Janeiro** samolotem urugwajskich linii lotniczych „Pluna”. Bilet na tę linię był „aż” o 10 dolarów tańszy, niż na „British Airways” i to zadecydowało. Mniej więcej w połowie lotu samolot jął się tak niebywale huśtać spadając w jakieś arcy głębokie dziury powietrzne, że byłem prawie pewny, że to mój ostatni lot i że za chwilę runiemy na dno oceanu. Nie wiem, jakim cudem rano wylądowaliśmy na brazylijskim lotnisku w **Recife** (był tam postój techniczny), a za parę godzin w **Rio de Janeiro**! Po lotnisku chodził z moim listem w ręku Czesław Biłogan ze swoim zięciem, o ile się nie mylę i zawieźli mnie do proletariackiej dzielnicy małych kolorowych domków **Cascadura**

w północnej części miasta, gdzie w domu czekała żona Czesława, Hela. Zostałem u nich tydzień. Pamiętam, że tuż po moim przyjeździe wypiliśmy we trójkę całą skrzynkę brazylijskiego piwa marki „Bohemia".

Nazajutrz młody czarnoskóry sąsiad Państwa Biłoganów usiłował wyjaśnić mi, jak mam dojechać autobusami na **Wyspę Fundão**, gdzie znajduje się Wydział Filologii Uniwersytetu Federalnego. Był to iście dynamiczny pokaz ustnej odmiany brazylijskiej portugalszczyzny, z którego nie za wiele zrozumiałem, ale jednak dojechałem do celu. Jazda autobusami była nieskończenie długa, a widoki mijanych dzielnic (Madureira i kilka innych) wyjątkowo egzotyczne dla Europejczyka: architektura straszna, bez ładu ni składu, domki byle jak sklecone i z byle czego, mnóstwo sklepów i sklepików, kramów i kramików, jednym słowem z estetyką nie miało to wszystko nic wspólnego.

Na uczelni pertraktowałem z paniami profesorkami Martą Scherre i Sebastianą Melo do Amaral z Zakładu Lingwistyki i Filologii. Omówiliśmy plan mojego pobytu, ustaliliśmy daty moich wykładów, a oprócz tego, obecna podczas rozmowy zaawansowana studentka obu pań, niejaka Evanilda, zwana Ivą, zaproponowała, abym zamieszkał w akademiku (*alojamento*), gdyż obok niej jest wolny pokój. Poza tym załatwiłem zaświadczenie upoważniające mnie do korzystania ze stołówek w akademiku i na uczelni (*bandejão*). Pojawiła się też profesorka

filozofii czy socjologii, Maria Aparecida Soares. Kilka lat spędziła na studiach w Moskwie i była entuzjastką lewicy. Zaproponowała mi kolację u siebie, w bardzo eleganckiej dzielnicy *Cosme Velho,* niedaleko dolnej stacji kolejki na górę **Corcovado**.



Widok z Corcovado.



Rio de Janeiro. Corcovado i kościół Chwały (Glória).

Jadąc tam samochodem uświadomiłem sobie, jak ogromnym miastem jest **Rio**. To są przestrzenie nie do wyobrażenia dla Europejczyka. Maria Aparecida, gdy się dowiedziała, że ja mieszkam w **Cascadura**, a więc na północy, odrzekła, że wprawdzie sama nigdy tam nie była, ale dla mnie to znakomicie, bo poznam prawdziwe **Rio**… Właśnie wtedy pokazała mi pobliski uroczy placyk zwany *Largo do Boticário* (Plac Aptekarza). Typowy plac kolonialny z kolorowymi kamieniczkami w stylu barokowym, oryginalnym brukiem zwanym *pé-de-moleque* (brazylijski odpowiednik polskich „kocich łbów”), zamieszkany przez artystów, niesłychanie malowniczy, choć bardzo

zaniedbany w ostatnich latach.



Placyk Aptekarza (Largo do Boticário) w dzielnicy Cosme Velho.

Wracałem do **Cascadura** nocą, najpierw autobusem, a potem pociągiem ze stacji *Central do Brasil*, gdzie istne mrowisko ludzkie, nieprzebrane, kłębiące się tłumy. W pociągu, znanym z działalności mnóstwa złodziei, rozłożyłem szeroko wielki plan miasta i bezskutecznie usiłowałem dowiedzieć się od siedzącego obok Murzyna, gdzie mam wysiąść. On tylko się uśmiechał i coś mówił, ale tak szybko i niewyraźnie, że nie

mogłem go zrozumieć. Stanąłem więc przy drzwiach wypatrując napisu i wysiadłem całkiem intuicyjnie. Na szczęście, trafiłem „bez pudła” do zielonego domku Państwa Biłoganów.

Nazajutrz udałem się tym samym pociągiem do centrum miasta. Najpierw centrum handlowe przy alejach Presidente Vargas i Rio Branco. Bezosobowe drapacze chmur. Na końcu alei Prezydenta Vargasa wielki kościół Matki Boskiej Gromnicznej (*Nossa Senhora da Candelária*), XVIII-XIX w. Ciekawie zaczęło się dopiero na ulicy *do Ouvidor* (Sędziego), gdzie „kocie łby” i resztka klimatu kolonialnego: domy z niewielkimi żelaznymi balkonami, metalowe „parawany” oddzielające poszczególne „włości”, latarnie zawieszone nad środkiem jezdni, jakoś spokojniej. Niedaleko, na wzgórzu, niesłychanie interesujący kościół Świętego Benedykta, XVI w., typowy portugalski barok kolonialny z ogromną ilością złoceń. Przy Alei Prezydenta António Carlosa, Pałac Cesarski (*Palácio Imperial*), XVIII w., który był rezydencją obu cesarzy Brazylii. Dalej, przy alei Rio Branco, nieco w głębi po prawej stronie, nowa, zupełnie nieciekawa katedra w kształcie wielkiego namiotu, 1979 r. Na końcu alei piękny, eklektyczny gmach Teatru Miejskiego (1906-1909) z ciekawym, eleganckim wnętrzem oraz Muzeum Sztuk Pięknych, 1938 r. w ogromnym, eleganckim gmachu. Wewnątrz malowidła takich artystów jak Almeida Júnior, Belmiro de Almeida, Delfim da Câmara, José Correia de Lima, Manuel da Cunha, Meirelles, Niemiec Johann Moritz Rugendas oraz

Francuzi Nicolas Antoine Taunay, Jules de Sinety i przede wszystkim Jean-Baptiste Debret, którzy z pasją malowali sceny i krajobrazy Brazylii.



Rio de Janeiro. Teatr Miejski.



Rio de Janeiro. Pałac Cesarski (Paço Imperial).

Gdy chodzi o krajobrazy miejskie pięknie zaczyna wyglądać miasto poczynając od dzielnicy **Flamengo** (Flamingów lub Flamanda) w kierunku południowym. Otwiera się widok na wielką zatokę **Guanabara** i **Głowę Cukru**, monolitową czarną skałę wyrastającą prosto z wód morskich, o 395 m wysokości. W głębi lądu eleganckie dzielnice **Laranjeiras**, **Cosme Velho**, **Catete**, a dalej na południe, **Botafogo** nad zatoką w kształcie ogromnej podkowy. Za **Botafogo**, już nad otwartym oceanem, dzielnice **Copacabana**, **Ipanema**, **Leblon** i **São Conrado** (Świętego Konrada). Między **Copacabaną** a **Ipanemą**, w głębi lądu, wielkie jezioro **Lagoa Rodrigo de Freitas**. **Góra**

Corcovado, 710 m, znajduje się na terenie Parku Narodowego **Tijuca**, w sąsiedztwie dzielnicy **Cosme Velho**. Gdy posuwamy się od centrum w kierunku **Flamengo**, najpierw mijamy obszerny plac ze wzgórzem, na którym kościół Matki Boskiej Chwalebnej na Wzgórzu (*Nossa Senhora da Glória do Outeiro*), XVIII w.. Za tym kościołem, Plac Siekiery (*Largo do Machado*), a za nim, dzielnica **Catete**.



Rio de Janeiro. Zatoka Botafogo i Głowa Cukru (Pão de Açúcar).



Widok na miasto Rio de Janeiro z panoramicznej drogi Estrada das Paineiras,

Cofnijmy się ku centrum, za którym, po lewej stronie, na wzgórzu, dzielnica Świętej Teresy *(bairro de Santa Teresa*). To do niej wzdłuż akweduktu *da Carioca* (1723 r., 270 m długości) wiedzie jedyna w mieście linia tramwajowa, której stacja początkowa znajduje się na ulicy Lélio Gama, w pobliżu placu Carioca. To przy tym placu, na wzgórzu Świętego Antoniego, znajduje się chyba najbardziej ozdobiony złoceniami barokowy kościół kolonialny w **Rio de Janeiro**, a mianowicie, kościół

Świętego Franciszka od Pokuty (*São Francisco da Penitência*), XVIII, dzieło braci Manuela i Franciszka Ksawerego de Brito, z wpływami brazylijskiego artysty Aleijadinho.

Jak już rzekłem, po tygodniu spędzonym w **Cascadura** przeniosłem się do akademika na **Wyspie Fundão**. Mój pokoik był między pokojami Evanildy i uroczej Mulatki Tani, wspólna łazienka naprzeciwko. Szczerze powiem, że odwykłem od tak spartańskich warunków, ale nie miałem wyjścia. O stołówce lepiej nie mówić, ale nie skromne wyżywienie najbardziej mi przeszkadzało, lecz warunki sanitarne, brak higieny i hałas. Często wieczorem było bardzo głośno u moich sąsiadek. Na korytarzach mijało się odchody kotów przygarniętych przez studentów.



Jean Baptiste Debret. Brazylijska pani w swoim domu.

Na Uniwersytecie Federalnym, poza moimi czterema wykładami, miałem też inne zajęcia. Chodziłem mianowicie na wykłady o współczesnej poezji brazylijskiej oraz o różnicach między brazylijskim a europejskim wariantem portugalszczyzny. Te ostatnie prowadził wybitny specjalista w tej dziedzinie, francuski lingwista Paul Teyssier (1915-2002), autor między innymi *Historii języka portugalskiego.* Ilekroć wracałem z centrum lub z dzielnic południowych, a było to na ogół późnym wieczorem, wysiadałem z autobusu koło Szpitala Klinicznego i stamtąd gnałem po ciemku przez pusty, niezabudowany teren, mijając po drodze skrzyżowanie, na którym liczni w mieście wyznawcy afro-

brazylijskiej religii macumby stawiali talerze z potrawami dla swoich bogów. Widziałem też pod mostami zapalone przez nich świece.

Raz wybrałem się w towarzystwie Evanildy i Tani na plażę **Świętego Konrada**, na samym końcu południowej części miasta, a innym razem Evanilda zorganizowała specjalnie dla mnie wyprawę w góry na terenie **Parku Narodowego Tijuca**. Naszym celem było zdobycie szczytu *Bico do Papagaio* (Papuzi Dziób), 890 m. Było nas około 15 osób, w tym jedno szczupłe dziewczę, które wołało na mnie „ Zigue-zague”, czyli zygzak. Na skraju Lasu Tijuca malowniczy wodospad *Cachoeira da Floresta da Tijuca*, potem suchy las, na ogół dość rzadki, z potężnymi drzewami, w tym puchowce i stromy ostatni odcinek. Gdy ostro podchodziliśmy pod górę i odsłonił się widok na góry i wybrzeże oceanu zwane *Barra da Tijuca*, Evanilda dostała ataku histerii, usiadła u stóp trzydziestometrowej skały na szczycie i uderzyła w głośny szloch. Okazało się, że ma lęk wysokości… Niestety, nie spotkaliśmy licznych w tym rejonie ostronosów rudych (*quatis*).

Fotografie pochodzą z serwisu Flickr

Zygmunt Wojski, „Od Łupi do Parany i Amazonki”, s. 165. Impresje polskiego iberysty z podróży naukowych do Ameryki Łacińskiej, Hiszpanii i Portugalii, dotyczące historii i kultury odwiedzanych krajów. Ukazują się w drugi czwartek miesiąca.

Wydawców zainteresowanych publikacją książki prosimy o kontakt z redakcją Culture Avenue.

Galeria



Laguna. Królewska Świątynia Najświętszego Chrystusa.



Verodes (Senecio kleinia).



Bico do Papagaio (Papuzi Dziób)



Puszcza Tiżuki (Floresta da Tijuca).



Ostronos (quati) w Puszczy Tiżuki.



Widok z Papuziego Dzioba (Bico do Papagaio).



Rio de Janeiro. Jezioro Rodrigo de Freitas.

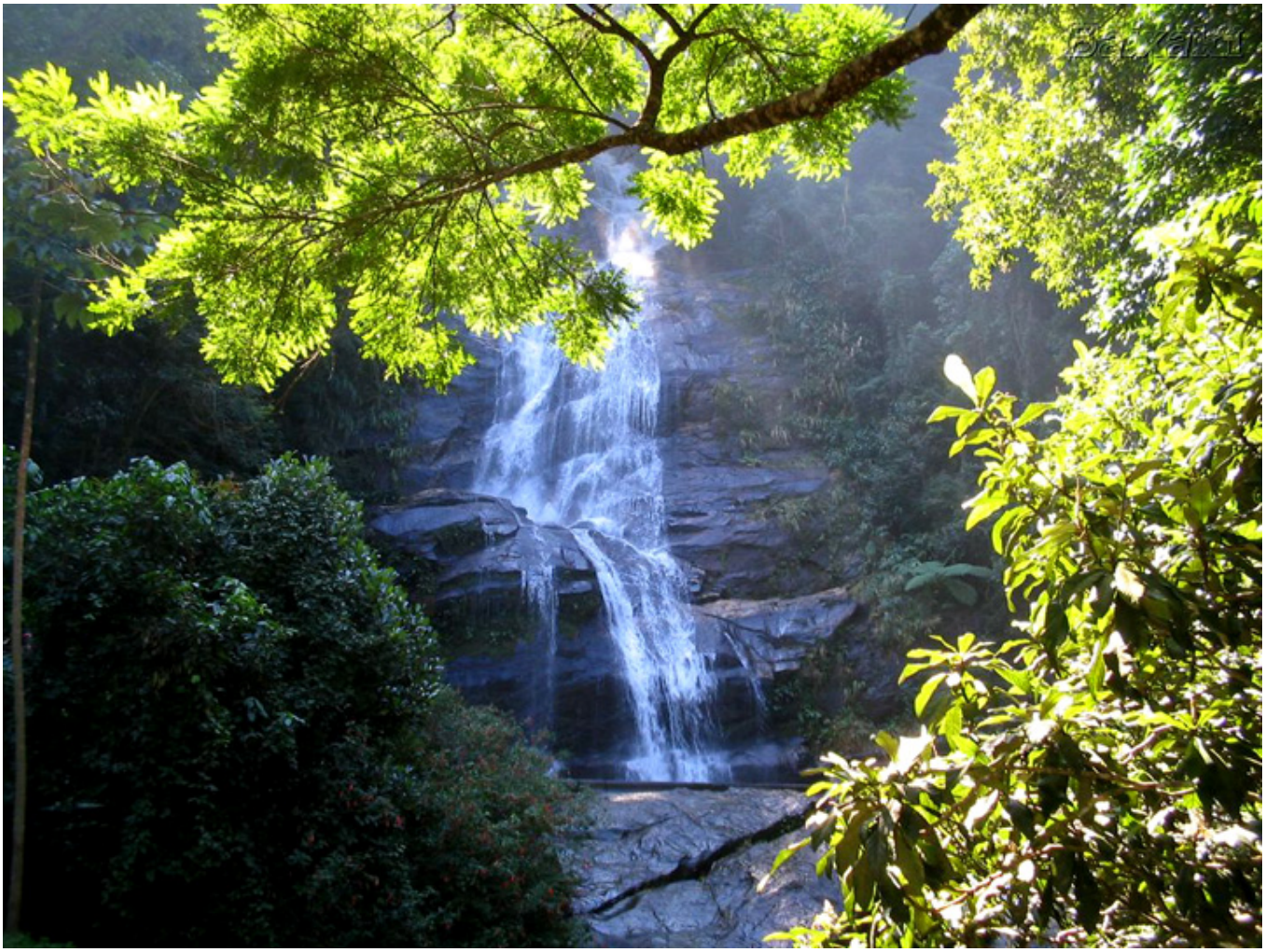

Rio de Janeiro. Wodospad w Puszczy Tiżuki (Cachoeira da Tijuca).



Rio de Janeiro. Widok na Zatokę Botafogo i Głowę Cukru.



Rio de Janeiro. Kościół i klasztor św. Benedykta.



Rio de Janeiro. Kosciół św. Benedykta.



Rio de Janeiro. Kościół św. Franciszka Pokutującego.



Jean Baptiste Debret. Łowca niewolników.

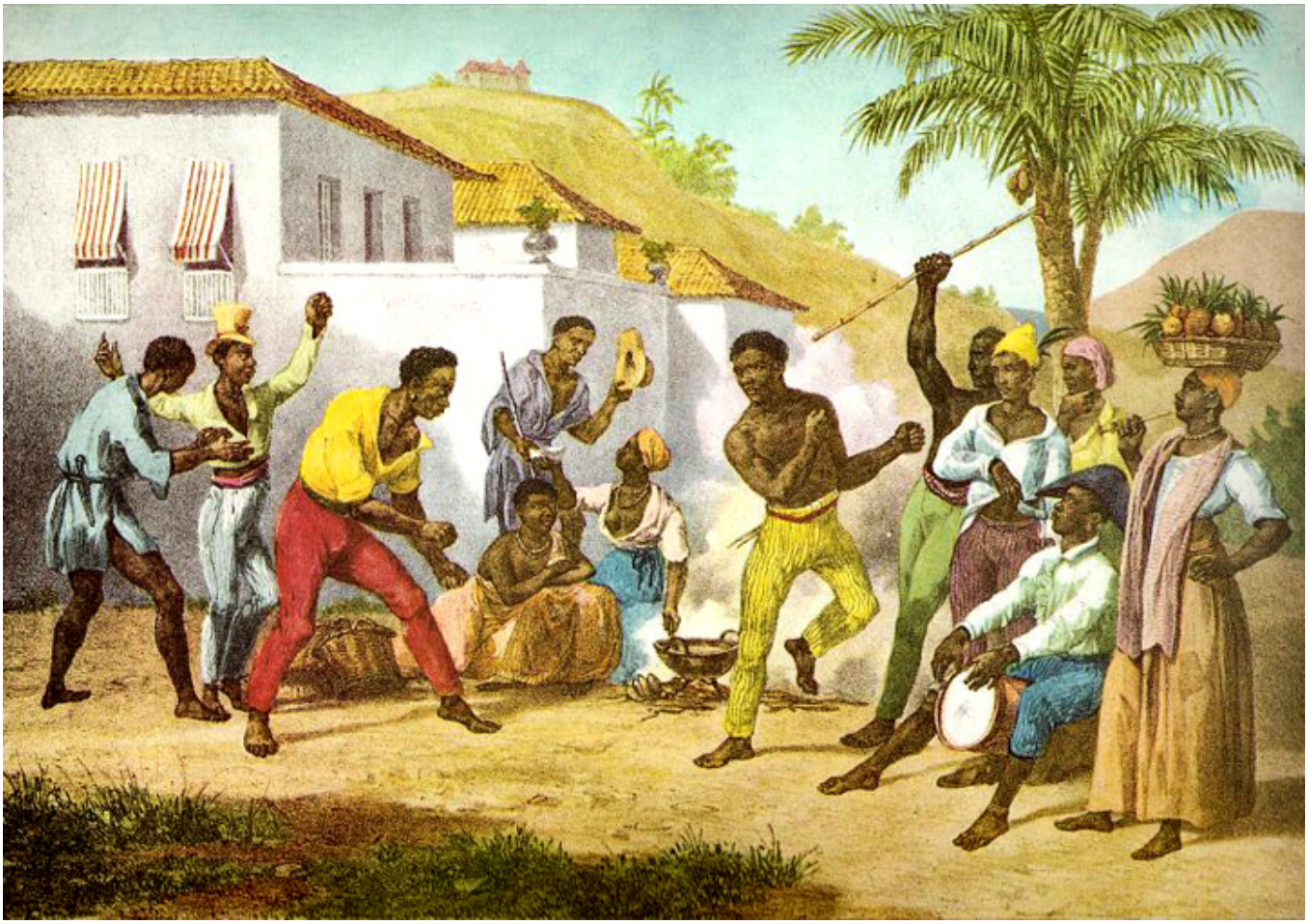

Rugendas. Capoeira



Rugendas. Przed kościołem św. Benedykta (São Bento).

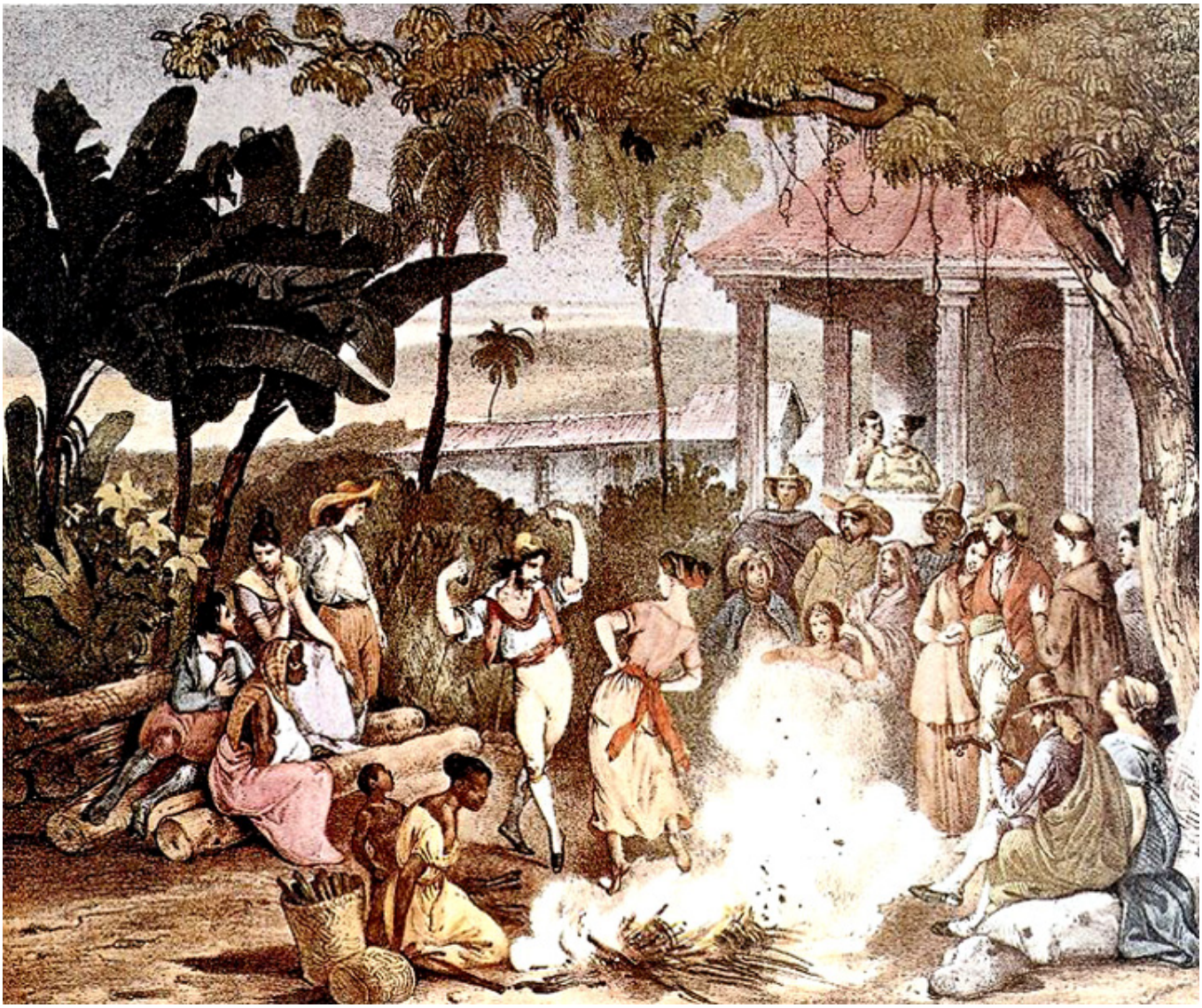

Rugendas. Taniec Lundu.

Poprzednia część „Dziennika z podróży”:

http://www.cultureave.com/trzecia-i-czwarta-podroz-na--kube-1987-i-1989/